

EMISARIUSZ

Z Waszyngtonu, specjalnie dla „NIGDY WIĘCEJ”, wywiad z prof. JANEM KARSKIM

Prof. Jan Karski urodził się w 1914 roku w Łodzi jako Jan Kodzielewski. Studiował dyplomację na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Brał udział w kampanii wrześniowej. Uwięziony przez Armię Czerwoną zdołał uciec z niewoli i przedostać się do Warszawy. Był aktywnym uczestnikiem ruchu oporu i żołnierzem Armii Krajowej; kurierem między okupowaną Polską a rządem RP na uchodźstwie w Londynie – człowiekiem, który przekazał aliantom informacje o dokonywanej przez władze hitlerowskie eksterminacji Żydów w obozach koncentracyjnych na ziemiach polskich.

Począwszy od 1943 r. Jan Karski mieszka w Stanach Zjednoczonych. Był wieloletnim profesorem renomowanego uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie. Jest autorem książek „*Secret State*” (1944) i „*The Great Powers and Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*” (1985) oraz szeregu artykułów w pismach amerykańskich i polskich (np. w paryskiej „*Kulturze*”), m.in. na temat stosunków polsko-żydowskich.

Prof. Jan Karski otrzymał doktorat honoris causa Georgetown University, Oregon State University, Baltimore Hebrew College oraz Uniwersytetu Łódzkiego. Dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari przez Rząd RP na Wygnaniu, otrzymał z rąk prezydenta Lecha Wałęsy Order Orła Białego. Jest także jednym z dwóch Polaków, obok prof. Władysława Bartoszewskiego, którym rząd Izraela przyznał honorowe obywatelstwo. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie nadał mu zaszczytny tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

○ **Panie Profesorze, pozwoli Pan, że rozpocznę naszą rozmowę od zacytowania słów amerykańskiego filozofa, George’a Santayana: Wszyscy ci, którzy nie pamiętają przeszłości, są skazani na jej powtarzanie. Nasunęły mi się one, kiedy ostatnio – po raz kolejny – obejrzałem film „Misja”, poświęcony Panu Profesorowi. Co spowodowało, że Pan – znany ze swej skromności – zgodził się na realizację tego filmu?**

□ To nie miało wiele wspólnego ze skromnością... Przez ponad 30 lat nawet moim studentom nie wspominałem, że brałem udział w wojnie. Zupełnie odszedłem i od spraw polskich, i od przeszłości.

Dopiero w późnych latach 70., że tak powiem, odkryto mnie. Pierwszy Claude Lanzmann, ze swoim filmem „*Shoah*”. Drugi Elie Wiesel, ten noblista. W 1981 r. zorganizował on światową konferencję tych, którzy uwalniali ludzi z obozów koncentracyjnych. Wszystkie państwa, które w tym uczestniczyły, wystąpiły swoich delegatów. Elie Wiesel zaprosił też mnie. Miałem złożyć raport. Dał mi na to 20 minut.

Film „*Shoah*” był popularny na całym świecie. Nie czytałem ani jednej recenzji z tego filmu, w której by o mnie nie wspomniano.

Trzeci wypadek – rok 1982. Prokurator Gideon Hausner, oskarżyciel Eichmanna, zaprosił mnie do Izraela na odczyty dla młodzieży izraelskiej. Żeby się dowiedzieli, z czego zrodziła się niepodległość Izraela, z jakich poświęceń, z jakich tradycji, z jakiego bohaterstwa.

Jak na to patrzę – dogoniła mnie przeszłość. Wbrew mojej woli. Ja w tym nie brałem udziału.

Później, już w latach 90., Uniwersytet w Łodzi nadał mi doktorat honoris causa. Zwróciła się wtedy do mnie Telewizja Łódzka z propozycją zrobienia filmu o mnie. Nie byłem do ostatniej chwili pewny, czy w ogóle coś z tego wyjdzie. Nie było żadnych prób. Ale nakręcili ten film. I znowu wszystko to nie dlatego, że ja tego chciałem, czy organizowałem, czy przygotowywałem. Po prostu, często ku mojemu zakłopotaniu, moje

nazwisko stało się znane. Przecież z tego powodu i Pan tutaj przyszedł...

○ **Druga wojna światowa to konflikt bezprecedensowy w historii cywilizacji. Jako aktywny uczestnik tamtych wydarzeń doświadczył Pan osobiście hitlerowskiego okrucieństwa podczas przesłuchań w więzieniu gestapo. Był Pan również naocznym świadkiem nazistowskich zbrodni na ludności żydowskiej. Dwa razy odwiedził Pan warszawskie getto i raz, w przebraniu strażnika, obóz zagłady w Izbicy pod Bełżcem. Moje pytanie dotyczy kwestii odpowiedzialności. Czy wobec ogromu i skali zbrodni Trzeciej Rzeszy można mówić o niemieckiej odpowiedzialności zbiorowej i „kolektywnej winie” narodu niemieckiego za czyny popełnione w II wojnie światowej?**

□ W ubiegłym roku zostałem zaproszony na turę odczytową do Niemiec przez jedną z organizacji zajmujących się kwestią odszkodowań dla ofiar Holocaustu. Jeśli widziałem na sali jakieś młode twarze – mówiłem: Nie pozwólcie światu, żeby czynił was odpowiedzialnym za zbrodnie wojenne. Nie jesteście odpowiedzialni za czyny waszych ojców, za czyny poprzedniego pokolenia.

Nie ma takiej rzeczy, jak odpowiedzialność zbiorowa, ponieważ nie ma zbiorowego sumienia. Sumienia są zawsze tylko indywidualne. Za czyny poprzedniego pokolenia odpowiedzialność musi być przede wszystkim indywidualna. Jeśli ci ludzie jeszcze żyją, powinno się ich pociągać do odpowiedzialności.

Natomiast za szkody materialne są odpowiedzialne, według prawa międzynarodowego, powojenne rządy niemieckie, bo Niemcy są sukcesorami III Rzeszy.

○ **Mówiliśmy o Niemcach, ale co powiedzieć o reakcji Sprzymierzonych na Holocaust – elit politycznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii? Pana misja w czasie wojny spowodowała, że nikt na Zachodzie nie może twierdzić, iż nie wiadano co dzieje się w okupowanej Polsce i na Wschodzie. Dlaczego Zachód nie pomógł Żydom? Brak współczucia? Obojętność? Zimna kalkulacja interesów politycznych?**

□ Przed wszystkim Żydzi byli zupełnie bezbronni. Nie mieli własnego państwa, rządu, ambasadorów, umundurowanych armii, nie byli członkami międzyaliantckiego komitetu obronnego. Co najgorsze, pomoc dla Żydów w ich tragedii – którą teraz nazywamy Shoah lub Holocaust – nie pasowała do strategii wojennej zachodnich aliantów. Skomplikowała ją. Dam Panu tylko dwa przykłady, żeby zobrazować ówczesną sytuację.

Jesienią 1942 roku zwierzchnicy polskiego państwa podziemnego polecieli mi spotkać się z dwoma przywódcami organizacji żydowskich: syjonistów i socjalistów z Bundu. Przywódcy ci domagali się od aliantów opublikowania publicznej deklaracji stwierdzającej, że powstrzymanie zagłady Żydów, o której sprzymierzeni wiedzą, stało się jednym z celów ich strategii wojennej. Uważali, że taka deklaracja zwróci uwagę całego świata, również narodu niemieckiego, na los Żydów i – być może – będzie miała jakiś wpływ na Hitlera i jego pomocników.

Po przedstaniu się na Zachód rozmawiałem na ten temat szczegółowo z przedstawicielami wywiadu i kontrwywiadu, specjalistami od wojny psychologicznej. Powiedzieli mi wówczas: *Jeśli ogłosimy taką deklarację, wymieniając tylko Żydów, co na to powie naród francuski, Belgowie... A Pański naród? Oni też cierpią. My prowadzimy tę wojnę, aby uwolnić wszystkie narody w Europie. A co ważniejsze – co na to powie naród rosyjski? Jak zareaguje marszałek Stalin, kiedy się dowie z radia, że taką deklarację ogłosiliśmy bez jego wiedzy i zgody, nie wspominając jego narodu? Nie, my tego nie będziemy doradzać naszym przywódcom, Rooseveltowi czy Churchillowi.*

Musimy sobie uzmysłowić, że był to początek 1943 roku. Główny ciężar walki z Niemcami spoczywał na Rosjanach, którzy ponosili ogromne straty. Na Zachodzie Stalin był uważany za zbawcę ludzkości... A Churchill za żadną cenę nie chciał drugiego frontu...

Przekazałem także moim rozmówcom na Zachodzie, że potrzebne są fundusze na wspomaganie Żydów w Polsce. Chodziło o pieniądze w twardej walucie: dolary, funty szterlingi, złoto – na lekarstwa, żywność ubrania... Poza tym – mówiłem – jest wiele polskich rodzin, które zgodzą się przechowywać Żydów, ale trzeba im zapłacić; oni sami nie mają pieniędzy.

Raportowałem to Selborne'owi z brytyjskiego MI5. W jego jurysdykcji były wszystkie antyfaszystowskie ruchy podziemne w Europie. Potężny, ogromnie wpływowy człowiek. On się wyraźnie zdenerwował i oświadczył mi wprost: *Żaden aliancki premier, żaden członek rządu, żaden przywódca polityczny nie zgodzi się, aby wysyłać twarde waluty na takie cele. Takie rzeczy zawsze wychodzą na jaw. Co powie nasza opinia publiczna, kiedy się dowie, że w czasie wojny subsydiowaliśmy Niemców twardymi walutami, za które mogli kupować materiały wojenne z neutralnych krajów. Przecież te pieniądze trafią w końcu do urzędników, oficerów i żołnierzy niemieckich. Nie, my tego nie możemy zrobić.*

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że całe finanse polskiego podziemia, Armii Krajowej, pochodziły z Anglii. Brytyjczycy uważali jednak, że Polacy byli żołnierzami, że stanowili część alianckich sił zbrojnych. Natomiast Żydzi mieli opinię, że nie biorą aktywnego udziału w wojnie.

Żydzi byli więc z góry skazani na śmierć. Hitler mógł z nimi robić, co chciał. Co za straszna tragedia... Żydzi byli niczym. Do tego dochodzi jeszcze niewiarygodna skala żydowskiej gehenny.

W czasie moich spotkań w Waszyngtonie ambasador Jan Ciechanowski trochę mnie tonował. Powtarzał, że tym wykształconym w najlepszych college'ach ludziom trudno pojąć to, co mówiłem o losie Żydów. W Anglii było jeszcze gorzej... Przywódcy Labour Party czy konserwatyści, ci bogaci arystokraci, lordowie – słuchali mnie z niedowierzaniem. Potem doszedłem



do wniosku, że być może oni myśleli, że mówi do nich fanatyczny agent antyniemiecki, że przesadza. I wszystko to grało przeciwko Żydom.

○ **Rzeczywiście, Holocaust jest dla normalnego człowieka czymś niewyobrażalnym. Ale co do bierności Żydów: przecież Żydzi walczyli – w ruchu oporu, w partyzantce, nie mówiąc już o powstaniu w warszawskim getcie.**

□ Powstanie w getcie nie było planowane dla pokonania Niemców, dla uwolnienia się czy dla zwycięstwa, tylko dla śmierci z honorem, w walce. Mówi o tym teraz bardzo wyraźnie w swoich wystąpieniach Marek Edelman.

Dzisiaj wiemy, że stereotyp o bierności Żydów był nieprawdziwy. Żydzi też byli żołnierzami. Tysiące Żydów i ludzi żydowskiego pochodzenia brało udział w walce podziemnej w Polsce, we Francji, w Belgii, w Holandii – tylko oni ukrywali swoją żydowską tożsamość, bo to ich narażało podwójnie: jako Żydów i jako uczestników ruchu oporu.

Po wojnie dowiedziałem się, że mój bezpośredni przełożony z Biura Informacji i Propagandy AK – Jerzy Makowiecki był pochodzenia żydowskiego. On mi tego nigdy nie powiedział; po co miał ryzykować i ujawniać komukolwiek swoje pochodzenie.

Wspomniał Pan o partyzantce. Wie Pan, uciec z getta w Polsce, nawet z niektórych obozów koncentracyjnych, nie było tak trudno. Problem był inny: olbrzymia większość Żydów w Polsce miała akcent jidysz. Mówili dwa zdania i już każdy wiedział, że ma do czynienia z Żydem. Przechowywać takich ludzi, ryzykując życie, mogło stosunkowo niewielu Polaków. Może bliscy przyjaciele, znajome rodziny.

Istniała jednak partyzantka. Wiadomo było, że w lasach działają zbrojne oddziały i że są w nich Żydzi. Ale gdyby to był oddział NSZ i ja byłbym Żydem, to bym do nich nie poszedł – wolałbym nie ryzykować. Gdybym się dowiedział, że to oddział AK, to też bym się zastanowił.

Oskarżenie, że Grot Rowecki czy Bór Komorowski byli antysemitami, jest, oczywiście, kłamstwem. Ale do AK należało pół miliona ludzi. Tam byli wszyscy: bohaterowie, hołota, antysemita, półfaszyści, mądrzy, głupi, uczciwi, nieuczciwi. Wszystkich łączyła walka z okupantem.

Jedyną partyzantką, w której Żyd mógł walczyć jako Żyd – była partyzantka komunistyczna. Ale na Zachodzie o tym nie wiadomo.

- **Wracając do Pana spotkań na Zachodzie. Jak reagowały na Pana relacje środowiska żydowskie? Przejmujące wrażenie zrobiła na mnie Pana relacja, w filmie „Misja”, z rozmowy z amerykańskim sędzią Sądu Najwyższego – Felixem Frankfurterem, który nie potrafił uwierzyć...**

Z kolei działacz żydowski z Nowego Jorku – Eli Zborowski oburzył się, kiedy prezydent Roosevelt, po Pana relacji o losie ludności żydowskiej w Polsce, miał ponoć spokojnie zapytać: A jak idzie polskim rolnikom?

- Słowa Frankfurtera i Zborowskiego wiernie Pan odtworzył. Taka była ich reakcja. Jestem przekonany, że obaj byli szczerzy. To uczciwi ludzie. Wie Pan, Żydzi, wszyscy Żydzi na całej kuli ziemskiej żyją z otwartą raną i nie chcą, żeby ta rana im się zagoiła. Tą raną jest wspomnienie Holocaustu. I żądają, żeby wszyscy to uznali. Wiedzą przecież, że nikt tak nie cierpiał jak oni. I Zborowski należy do tych ludzi.

Przypominam sobie Frankfurtera: napsuszony, elegancki, taki wielki sędzia. Chyba największy konserwatysta w ówczesnym Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych.

Spytał mnie: *Panie Karski, niech mi pan powie, co się dzieje z Żydami w pańskim kraju. Dochodzą do mnie sprzeczne informacje. Wtedy dwadzieścia, dwadzieścia pięć minut mówiłem tylko o Żydach. Nawet nie wspominałem słów: Polska, Armia Krajowa czy walka podziemna.*

Frankfurter parę razy mi przerwał: *Jaki wysoki był ten mur w getcie warszawskim? A jak pan tam wszedł?* Takie pytania sprawdzające. Ale w końcu skończyłem i zapadła cisza. Frankfurter wstał i zaczął chodzić... Potem usiadł i zwrócił się do mnie. Przytoczę Panu jego słowa w oryginale: *Mr. Karski, a man like me talking to a man like you must be totally frank. I am unable to believe what you told me. (Panie Karski, człowiek taki jak ja, mówiąc do człowieka takiego jak pan, musi być całkowicie szczerzy. Nie jestem w stanie uwierzyć w to, co pan mi powiedział.)*

Nie uwierzył mi. Nie uważał mnie za kłamcę, ale po prostu mi nie uwierzył.

- **A reakcje Kościoła katolickiego?**

- W Anglii nie spotkałem dygnitarzy katolickich. W Waszyngtonie ambasador Ciechanowski zorganizował mi spotkanie z trzema arcybiskupami; wszyscy zostali potem kardynałami: F. Spellman z Nowego Jorku, Strich z Chicago i E. Mooney. Bardzo serdecznie mnie przyjęli. Wszyscy mnie błogosławili. Zadawali pytania: *Jakie są straty w Kościele katolickim? Czy okupacja nie osłabiła wiary narodu polskiego?* Żaden nie pytał o sprawy żydowskie.

- **Wspomnieliśmy już o prezydencie Rooseveltcie. Rozmawiał Pan z nim o Holocauście osobiście. Czy może Pan powiedzieć coś więcej o tej rozmowie?**

- Kiedy jechaliśmy do Białego Domu, ambasador Ciechanowski uprzedził mnie: *Nie wchodzić w te wszystkie szczegóły. To jest obecnie najbardziej zajęty człowiek świata. Ile on może z tobą rozmawiać: 10–12 minut?*

Weszliśmy. Ciechanowski przedstawił mnie prezydentowi. Nie włączał się do rozmowy. Starłem się być możliwie lakoniczny, odpowiadałem na pytania. Poruszaliśmy wiele tematów. W sumie rozmawialiśmy godzinę i dwadzieścia minut. Ciechanowski opisuje dokładnie tę rozmowę w swojej książce „*Defeated Victory*”, wydanej w 1948 r.

Mówiłem: *Panie prezydencie, należy sobie zdawać sprawę z różnicy. Niemcy zabraniają nauki polskiej młodzieży. Zmuszają Polaków do przymusowej pracy. Karzą za jakiegokolwiek opór. Chcą z mojego narodu zrobić naród niewolników. Z Żydami jest jednak inna sprawa. Niemcy chcą wszystkich Żydów zlikwidować fizycznie.*

Prezydent słuchał uważnie, ale nie odpowiedział nic.

- **Jak Pan – z perspektywy historii – ocenia prezydenta Roosevelta?**

- Prezydent Roosevelt był wielkim człowiekiem. Prowadził jednocześnie dwie wojny: na Pacyfiku i na Atlantyku. Obie wojny wygrał w stosunkowo krótkim czasie. Straty Amerykanów wynosiły pół miliona żołnierzy. Co jest jednak szczególnie ważne to fakt, że po wojnie Ameryka wyłoniła się dwa razy bogatsza niż przed wojną. To był wielki prezydent. Tyle że był prezydentem Amerykanów – a nie Żydów, Polaków czy Estończyków.

- **Czy sądzi Pan, Panie Profesorze, że istniała jakaś szansa, że Pańska misja mogła zmienić postawę Zachodu wobec zagłady Żydów podczas II wojny światowej? Poinformował Pan o tragedii i zadaniach Żydów prezydenta Stanów Zjednoczonych, trzech kluczowych członków amerykańskiego rządu, czterech członków angielskiego gabinetu wojennego z Anthony Edenem na czele, delegata apostolskiego w Waszyngtonie, przywódców żydowskich w USA, wybitnych pisarzy i politycznych komentatorów. Czy Pana głos musiał być głosem „wołającego na puszczy”?**

- Niech Pan weźmie pod uwagę to, z czego ludzie często nie zdają sobie sprawy. Zresztą przede wszystkim Żydzi. Otóż, wielu z nich wyolbrzymia moje znaczenie w czasie wojny. Kiedy po 1982 r. zacząłem być zapraszany na odczyty, nazywali mnie generałem Karskim, hrabią Karskim. Mówili, że *negocjowałem z rządem angielskim, amerykańskim...* I że moje *negocjacje skończyły się fiaskiem.*

To wszystko jest bardzo przesadzone. W czasie wojny byłem tylko jednym z anonimowych agentów jednego z europejskich krajów. Byłem wtedy młody. Moja osoba miała małe znaczenie. Jako kurier polskiego podziemia przewoziłem informacje i polecenia od wszystkich partii politycznych, także żydowskich. Znałem wszystkich przywódców podziemia w Polsce, ktokolwiek się liczył. Z obowiązku. Zaprzysięgli mnie, że nie zdradzę, że przekażę informacje pod właściwy adres. I jako kurier polskiego podziemia wykonałem swoje zadanie. Nikt mnie nigdy nie oskarżył o intrygi, że coś poprzekręcałem, zrobiłem inaczej niż moi rozmówcy sobie życzyli.

Ale ta niewyobrażalna wielkość „żydowskiej misji”? Nie waham się tego Panu powiedzieć, może Pan to ogłosić: na to ja byłem za mały. Żydzi nie mieli szczęścia. Wysłali mnie, bo byłem pod ręką; i tak jechałem do Londynu. Może nie mieli lepszego kandydata. Pewnie uważali, że ja będę uczciwy – i w tym ich nie zawiodłem. Uczciwie wszystko przekazałem. Ale na tę potworność Holocaustu trzeba było kogoś większego, silniejszego, mądrzejszego, starszego. Tak dziś na to patrzę.

- **W „Misji” wspomina Pan o polskich kryminalistach, którzy podczas okupacji denuncjowali ukrywających się Żydów, szantażowali ich. Czy w tym kontekście można przyznać rację byłemu premierowi Izraela – Icchakowi Szamirowi, który stwierdził, iż Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki?**

- Nie, to jest metafora. Przesadna metafora. Premier nie powinien używać takiego języka. Nie można mówić o narodzie generalizując. Myślę, że to jest skutkiem emocji, o których już mówiłem.

Żydzi są zbyt czuli, zbyt podejrzliwi. Szamir należy też do tej kategorii. Doznawał krzywd w Polsce, jego rodzina stamtąd pochodziła. Ja to rozumiem i ze względu na moje małżeństwo, i na moją przeszłość. Wszedłem głęboko w środowisko żydowskie. Wiem, jak oni reagują, jak oni czują.

Pan wspominał o tych, co denuncjowali. Nazywaliśmy ich *szmalcownikami*. To się stało jak gdyby normalnym zawodem. Nie wiem, czy ktoś przeprowadzał statystyki, ale ich musiało być tysiące. Wielu Żydów takie rzeczy pamięta, na to nie ma rady. I to wcale nie znaczy, że oni są antypolscy.

W sprawie *szmalcowników* wiozłem do gen. Sikorskiego wiadomość od dwóch działaczy żydowskich, o których wspominałem. Ich przekaz brzmiał mniej więcej tak:

Pan General jest szefem rządu i szefem wojska. Jest w Pana kompetencji wydanie polecenia, aby podziemne sądy najpierw publikowały nazwiska polskich „szmalcowników” w prasie podziemnej dla uprzedzenia, żeby przestali to robić. Jeżeli to nie pomoże, trzeba wydawać wyroki, przeprowadzać egzekucje.

Przekazałem to Sikorskiemu w styczniu, gdy wrócił z Ameryki. I rzeczywiście – już po wojnie dowiedziałem się, że pierwsze egzekucje szmalcowników zaczęły się w marcu. Czyli gen. Sikorski musiał wydać jakiś tam rozkaz.

○ **Historia polskiego antysemityzmu nie kończy się, niestety, na okupacji. Pogromy zdarzały się także po wojnie, jak choćby pogrom kielecki w 1946 r. Trzeba wspomnieć także o haniebnych wydarzeniach z 1968 roku.**

□ Co do antysemityzmu – to jest bardzo szczególne, szersze zjawisko. Żaden naród poza Żydami przez to nie przeszedł. Jak wiadomo, Żydzi przez 2 tysiące lat żyli w diasporze. We wszystkich krajach, w których żyli, zawsze byli obcy. Polska nie jest tu żadnym wyjątkiem. Byli również otoczeni wrogością ze względu na to, że Europa była chrześcijańska. Nie ma takiego narodu, który by cierpiał tak, jak cierpieli Żydzi – i to nie tylko w czasie ostatniej wojny. Przez całe stulecia powtarzali sobie: Musimy więcej pracować niż ludzie, którzy nas otaczają, musimy być bardziej wykształceni, musimy mieć lepsze zawody, musimy dojść do źródeł władzy – żeby wpływać, żeby przeżyć, żeby się ocalić.

Nie wiem, czy Pan wie... Żydzi to był jedyny naród w historii świata, w którym nie było analfabetów, bo każdy musiał przeczytać Torę. Wymagała tego od nich religia.

Historia pokazuje, iż w każdym kraju – w Europie i poza Europą – wszędzie tam, gdzie osiedlili się Żydzi, wcześniej czy później wchodzili do elity tego kraju. Zajmowało im to czasem jedno pokolenie, czasem jedno czy dwa stulecia, ale zawsze w końcu potrafili się wybić. Z tych właśnie względów obawiam się, że antysemityzm nigdy nie zostanie wykorzeniony. Antysemityzm będzie istniał zawsze.

Mam własną teorię na temat źródeł antysemityzmu. Uważam, że antysemityzm, który jest przede wszystkim problemem polityczno-społecznym, bierze się z zazdrości, z frustracji. Kim są antysemita? Są to ludzie rozczarowani do siebie samych, zazdrośni wobec tych, którym się lepiej powodzi. Twierdzą, a czasem nawet w to wierzą, że wszystkiemu winien jest światowy spisek, konspiracja żydowska; ale tak naprawdę to powoduje nimi zwykła ludzka zawiść i zazdrość.

I jeszcze jedno: nie wierzę, że antysemityzm powodowany jest w istocie względami religijnymi. Chrześcijanie byli wprawdzie od początku wrodoży Żydom, bo przecież Żydzi ukrzyżowali Chrystusa, ale ten wzgląd nie decydował. To się niejako przyłączyło później.

Antysemityzm, niestety, w Polsce istnieje. Jest złem, któremu należy się bezwzględnie przeciwstawić. Wymaga tego od nas moralność i poczucie godności narodowej. Powinien powstać szeroki program, akcja zwalczania przejawów antysemityzmu. Jest tu ogromne pole do działania dla prawodawców, polityków, wychowawców, ludzi świata kultury i nauki i, oczywiście, dla Kościoła katolickiego. Przecież Sobór Watykański II uznał antysemityzm za grzech – trzeba częściej o tym mówić z ambon i na lekcjach religii.

○ **Chciałbym zapytać, jak rozumie Pan pojęcie Holocaustu? Czy powinno się ono odnosić tylko do Żydów? Przecież ofiarami hitlerowskich zbrodni w czasie II wojny światowej były także miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców. Czy oni także przeżyli Holocaust?**

□ Holocaust oznacza zagładę Żydów w drugiej wojnie światowej. Czegoś podobnego w historii ludzkości nigdy dotąd nie było. Zdarzały się – oczywiście – pogromy, wysiedlanie, tortury. Ale żeby cywilizowany rząd wielkiego mocarstwa uznać, że cały naród musi być fizycznie zniszczony? Nie, czegoś takiego nie było.

I dlatego Żydzi chcą, żeby uznać unikalność Holocaustu. Ja jestem całym sercem z tym poglądem. Żaden naród, żaden rząd, żaden kościół nigdy nie powinien mówić, że oni też mieli Holocaust.

Dlatego kraść Żydom ten termin, który jest dla nich święty? To Żydzi po raz pierwszy użyli tych słów: *Holocaust* i *Shoah*. To jest jak *copyright*. Wielu Polaków tego nie rozumie. Twierdzą, że Polacy też przeżyli Holocaust. Oczywiście, jestem jak najdalej od pomniejszania cierpień Polski. Można przecież powiedzieć: ukrzyżowanie Polski, męczeństwo Polski. Chrystusa ukrzyżowali. Polaków też; naród polski ukrzyżowali. Tylko po co nazywać to Holocaustem?

○ **W ostatnich latach dużo mówi się o obozie Auschwitz-Birkenau. Wiele emocji budziła kwestia symboli religijnych usytuowanych na terenie obozu, przeciw czemu protestował m.in. Elie Wiesel. Czy uważa Pan Profesor, iż miejsce to należy jednak w jakiś sposób upamiętnić, uwzględniając przy tym także elementy religijne?**

□ Ta sprawa powinna być bezpośrednio uzgodniona między polską stroną rządową a stroną żydowską. Co do mnie, uważałem, że należy nadać temu miejscu jakieś duchowe znaczenie. Wybrać takie symbole, które byłyby ważne i dla Żydów, i dla chrześcijan. Krzyż jest nie do przyjęcia dla Żydów, bo w imię krzyża byli kiedyś siłą nawracani, mordowani. Może *Dekalog*; przykazanie *Nie zabijaj*; cytaty z *Psałmów Dawida*? Może coś z *Księgi Hioba*? Ona także jest częścią naszej duchowej historii. Ale skoro już się zgodzili, że w Auschwitz nie będzie żadnych symboli, że samo to miejsce jest symbolem duchowym... Bo na tych terenach nie było Boga – tam rządził Szatan.

○ **Pan Profesor wziął udział w głośnym filmie Claude'a Lanzmanna „Shoah”. Jak Pan ocenia ten film, w Polsce różnie odbierany i uważany przez niektórych za antypolski?**

□ Co ja myślę o tym filmie? To jest na pewno największy film o Holocaustu, jaki został kiedykolwiek stworzony. Wstrząsający film. Nie można go nawet porównywać z „Listą Schindlera”. U Spielberga grają aktorzy.



W „Shoah” mamy wywiady z ofiarami żydowskiej gehenny, z naszymi świadkami, a nawet z niemieckimi oprawcami. Pokazane są komory gazowe, obozy, polskie wsie i miasteczka położone w okolicach obozów zagłady. Film trwa ponad 9 godzin. Pisałem o „Shoah” obszernie w 1985 r. w paryskiej „Kulturze”, na prośbę Jerzego Giedroycia. Nie chciałbym tego teraz powtarzać. Wiem, ten film jest niesympatyczny dla Polaków. Niektórzy Polacy mówią tam okropne rzeczy.

○ **W filmie widoczne jest zróżnicowanie mentalności polskiej prowincji, pokazane są także bardzo różne reakcje na nieszczęścia narodu żydowskiego, często szokujące i naganne...**

□ Naturalnie. Gdyby C. Lanzmann był z jakichś powodów Polsce szczególnie życzliwy, to by tego nie włączył, żeby nie robić szkody Polakom. Ale dlaczego Lanzmann ma być zakochany w Polsce?

○ **Ukoronowaniem wieloletniej pracy naukowej Pana Profesora na Georgetown University w Waszyngtonie jest książka „The Great Powers and Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta”. Jak, patrząc przez pryzmat naszej historii, widzi Pan pozycję i szanse dzisiejszej Polski i Europy?**

□ W okresie międzywojennym Polska była suwerenna i wolna, ale była państwem słabym. Dochód narodowy był bardzo niski, w kraju panowała bieda. W momencie wybuchu wojny 18% ludności było całkowitymi analfabetami. Poza tym byliśmy otoczeni przez Niemcy i Związek Radziecki. Każdy z tych krajów z osobna był silniejszy od Polski. W wypadku wojny między Niemcami a Rosją Polska stawiała się korytarzem, którym musiały przetoczyć się armie. Tragiczna sytuacja.

Obecnie jest zupełnie inaczej. Żyjemy w wielkich czasach. Jeżeli tylko uda się zjednoczyć i zintegrować Europę, zapewni stabilizację i bezpieczeństwo granic – będzie to największe wydarzenie naszego tysiąclecia. Olbrzymie znaczenie odgrywa w tym względzie Sojusz Atlantycki. A jeśli NATO powiększy się o kraje Europy Wschodniej, jeżeli powiększy się Unia Europejska – przyjdzie taki czas, jaki był za Karola Wielkiego. Polacy muszą zrobić wszystko, żeby temu procesowi nie przeszkadzać, żeby się go nie bać.

Oczywiście, pojęcie suwerenności musi się zmienić. Nie ma miejsca na ekskluzywną XIX-wieczną suwerenność w naszym świecie z radiem, telewizją, komputerami i globalną gospodarką. Wszyscy są tak bardzo ze sobą połączeni.

Podam Panu interesujący przykład. W Unii Europejskiej, zrzeszającej dzisiaj 15 państw, poza statutem zasadniczym istnieje kilkanaście tysięcy porozumień między różnego rodzaju europejskimi partnerami, uniwersytetami, regionami, gminami, stowarzyszeniami. I to właśnie decyduje dzisiaj o integracji Europy.

Poza tym istnieje Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Konflikt Francji i Belgii z Niemcami jest fizycznie niemożliwy, ponieważ zarząd węgla i stali stał się samodzielnym. Już nawet nie międzynarodowy – ponadnarodowy; niezależny od rządów, które go powołały. Pojawia się unikalna w historii możliwość, że nareszcie nie będzie powszechnych, wielkich wojen w Europie. Ale trzeba uważać... Jest jeszcze Rosja.

○ **Tak, Rosja. Sprawa stosunków Rosji i NATO. Jest to moje kolejne pytanie do Pana Profesora...**

□ System komunistyczny zbankrutował, a Rosja sama nie jest już dziś zdolna do wygrania wojny w Europie; jest słaba, przeżarta korupcją. Ale zawsze będzie dostatecznie silna, żeby sabotować integrację europejską, szkodzić. I dlatego do integracji europejskiej trzeba wciągać Rosję. I tu jest nieporozumienie wśród wielu Polaków. Chcemy wejść do NATO i Unii Europejskiej, bo się boimy Rosji. NATO ma nas bronić przed Rosją. To jest wielkie nieporozumienie.

Zadaniem NATO jest wciąganie Rosji do współpracy, a nie budowanie nowej żelaznej kurtyny na linii Bugu. Polacy powinni to zrozumieć i z tym się pogodzić.

Szalenie ważne są więc nasze stosunki z Rosją i Ukrainą. Tak, jak to przez lata głosił J. Giedroyc: argument – przyjmijcie nas do

NATO, ponieważ w Rosji imperializm się odrodzi – jest fatalnym argumentem. Zupełnie nie o to chodzi. NATO ma taką samą nazwę, co w 1949 r., ale jego zadanie jest całkowicie inne. Funkcją NATO nie jest obecnie obrona zachodniej Europy przed zbrojną interwencją bloku sowieckiego, ale scalenie Europy, stabilizacja, bezpieczeństwo granic. Wszystko wskazuje na to, że ten proces się dobrze rozwija.

Rosja, naturalnie, nie wstąpi do NATO. Ale Amerykanie wymyślili formułę *Partnerstwa dla pokoju*, która może stanowić dobrą płaszczyznę wzajemnych kontaktów. Poza tym Rosja nawiązała formalną współpracę z NATO, ale nie ma prawa weta w zasadniczych decyzjach członków sojuszu. Tak więc Zachodowi udało się wciągnąć Rosję do kooperacji. Co prawda, Rosja jest przeciwko rozszerzaniu NATO, ale już się z tym faktem pogodziła.

○ **Ciekawe, jaki będzie rozwój tożsamości narodowych w nowej Europie. Trudno sobie wyobrazić powstanie Stanów Zjednoczonych Europy...**

□ Tak, w formie jaką mamy w Ameryce, to niemożliwe. Historia Europy jest zupełnie inna.

○ **Ale coś takiego jak tożsamość europejska zaczęli kiedyś funkcjonować?**

□ Tutaj możemy myśleć tylko w kategoriach analogii. Unia Europejska – 15 państw – powstała w latach 50. Czyli istnieje ponad 40 lat, tzn. ponad jedną generację. W tym czasie poziom życia w żadnym z tych piętnastu państw nie obniżył się, wszyscy skorzystali. Oczywiście, pojęcie suwerenności czy niepodległości zmieniło się, co ciągle trudno jest zrozumieć Polakom.

Współczesna historia nakłada na państwa obowiązek współzależności, a nie niepodległości. To tworzy wspólną tożsamość. W Unii Europejskiej żaden z narodów nie jest zupełnie niepodległy – jest współzależny, połączony tysiącami powiązań z innymi...

○ **I w tym jest szansa.**

□ Tak, w tym jest szansa. To są ciekawe rzeczy. Żałuję, że nie doczekam tych zmian.

○ **Na oczach Pana Profesora wszystko się zmienia...**

□ No tak. Ameryka jest dzisiaj najpotężniejszym krajem, supermocarstwem – ale to się nie utrzyma. Europa będzie rosła w potęgę, i Rosja, i Japonia, i Chiny, i Indie... W Ameryce mamy 260 mln ludzi, naturalnie przedsiębiorczych, dynamicznych. Ale oni nie są władcami 6 miliardów ludzkości.

○ **Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.**

Wywiad przeprowadził ALEKSANDER WOLSKI (Middlebury College). Waszyngton, grudzień 1997.

Szanowni Państwo

Przeczytałem ostatnich parę numerów Waszego pisma „NIGDY WIĘCEJ”.

Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mego uznania oraz życzenia Wam powodzenia w mądrej i pożytecznej działalności.

To bardzo budujące, że to właśnie Wy – młodzież polska – widzicie konieczność zwalczania w zarodku jakichkolwiek objawów totalitaryzmu i nietolerancji, antysemityzmu i ksenofobii, religijnego czy nacjonalistycznego fanatyzmu.

Los ciężko doświadczył moje pokolenie osiemdziesięciolatek.

Bo w naszej młodości nie byliśmy dostatecznie czujni.

Bądźcie mądrzejsi.

JAN KARSKI

5 kwietnia 1998 r.